



Barbara Ravensdale

Dwa miasta

W numerze 2/2017 opublikowaliśmy fragment książki *Terapia wielowymiarowa*, a w numerze 3/2017 rozmowę z jej autorką Barbarą Ravensdale – przewodniczką podróży po wyższych wymiarach świadomości. Poniżej, na prośby Czytelników, prezentujemy relację z jednej z jej ostatnich podróży wielowymiarowych.

Kiedy zgłasza się do mnie na sesję ochotnik do podróży wielowymiarowej, zawsze pytam: „Po co chcesz się tam wznieść? Jaka potrzeba kieruje Cię w świat Twojej duszy? Jaka jest Twoja intencja?”.

Odpowiedzi jest tyle, ile podróżników. Jednym chodzi o poprawę zdrowia, inni szukają miłości, jeszcze inni poprawy relacji w rodzinie albo odblokowania obfitości. Tak, Twoja dusza może Ci wskazać ścieżkę prowadzącą do radości i szczęścia.

Łatwość i prędkość surfowania po wyższych światach jest bardzo indywidualna, ale większość z nas, ludzi, to naprawdę bardzo uzdolnione energetycznie istoty!

Kilka dni temu pojawiła się u mnie Pani B., bardzo ciepła i sympatyczna młoda kobieta. Jest już od kilku lat na ścieżce rozwoju osobistego. Z przyjemnością słuchałam jej opowieści. Jest bardzo otwarta i odważna. Śmiało dokonuje życiowych zmian. Nie „utyka” w narzekaniu na tę samą przykrość. Bardzo elastyczna i przebojowa.

Byłam bardzo ciekawa, nad czym chce pracować.

Okazało się, że szuka po prostu wzmocnienia na swojej ścieżce, potwierdzenia działań i dodatkowego „doładowania” z duszy.

To jest wspaniała intencja i z przyjemnością zabrałam się do pracy.

Intencja kontaktu ze swoją esencją jest dla mnie zawsze sporym wyzwaniem. Chcę zabrać wtedy mojego „podróżnika” jak najdalej. Pokazać mu nie tylko wyższe poziomy Ziemi, Raj czy niezwykle zróżnicowany Świat Baśni, ale również wprowadzić go w kręgi kosmiczne. W granat z gwiazdami, gdzie może spotkać anioły i swoją grupę dusz.

Na tak dalekie szybowanie po przestrzeniach kosmicznych potrzebne są porządne otwarcie serca i wysokie wibracje.

Pani B. robiła na mnie wrażenie zaawansowanej duszy, której osobista wibracja jest już bardzo świetlista, tym niemniej na wszelki wypadek postanowiłam sprowadzić kolejną dawkę kosmicznej energii. Nie ma lepszej drogi do podwyższenia wibracji niż praca z traumą. Jeśli podróżnik odnajdzie w sobie szerniałą energię konkretnej traumy i zdoła otworzyć w jej obliczu serce, czyli na dawne rany zareagować z miłością, a nie zgodnie ze starym schematem – ze strachem, następuje potężne doładowanie ze Źródła.

Cofnęłyśmy się do kilku traumatycznych chwil z dzieciństwa. Tak jak przypuszczałam, Pani B. podczas pracy medytacyjnej bez trudu zmieniała swoją wewnętrzną narrację wobec napotkanej traumy. Odblokowała tę traumę, otwierając serce i konfrontując się z nią bez strachu. Oblała miłością prze-

rażoną małą dziewczynkę, która zamieszkiwała jej energetyczne tkanki. Transformacja czarnej energii strachu, którą od dzieciństwa Pani B. przechowywała w swojej energotece, w świetlistą, zdrową tkankę, podwyższyła poziom kosmicznej energii życia w jej ciele i znacząco podniosła poziom wibracji. Otwarte serce i generowanie miłości do samej siebie spowodowały rezonans z Boskim Światłem. Nastąpiło potężne „dopromieniowanie” Boską Viriditas.

Byłyśmy gotowe do podróży.

Przez pierwszą część pracy w wyższych wymiarach mała dziewczynka, którą uratowałyśmy z zakłęcia traumy dzieciństwa, stała się naszym przewodnikiem. Wzięła moją podróżniczkę za rękę i poprowadziła na słoneczną łąkę.

Znam tę łąkę doskonale. To wymiar Raju. Piękna kraina pełna kwiatów, strumyków i kolorów Natury. Myślałam, że obie położą się na ukwieconej trawie i odpoczną po transformacji przeżyć z dzieciństwa. Ale dziewczynka miała inne plany. Zaprowadziła dorosłą siebie pod drzewo, nad którym wznosiła się przezroczyta kopuła. Wspięły się najpierw na drzewo, potem na kopułę, i na szczycie okazało się, że jest tam... świetliste jacuzzi.

Mały basenik miał w swoim centrum aktywne źródło Światła, które wyglądało jak mała fontanna. Przebywanie w musującej substancji wlewało opalającą energię w ciało i małej, i dorosłej podróżniczki. Świetnie się razem ze sobą bawiły, dokazując i rozkoszując świetlistą kąpielą.

Jednym z najciekawszych wydarzeń podczas pracy w wyższych stanach świadomości jest szansa na wielowymiarową integrację. Na zjednoczenie z tymi aspektami swojego „Ja”, które od lat pozostawały oddzielone i zablokowane z powodu strachu i bólu. Taka integracja to dosłownie odzyskiwanie fragmentów siebie i asymilowanie ich dla wewnętrznej pełni. Jej efektem jest zawsze stopniowe odzyskiwanie mocy.

Poprosiłam o zaproszenie dziewczynki do całej siebie. O połączenie Doświatłonego Dziecka z Dorosłą Sobą.

– Czy mogłabyś spróbować otworzyć się i zrobić w sobie miejsce na swo-

ją małą dziewczynkę? Dosłownie wpuścić ją, by zamieszkała w każdej z Twoich komórek? Masz okazję, by pewna ważna część Ciebie powróciła niejako na swoje miejsce.

Tak, Pani B. była gotowa wzrosnąć.

Przeżyliśmy bardzo wzruszający moment i wszystko udało się znakomicie.

Byłam ciekawa, co wydarzy się po tym pięknym zjednoczeniu.

Moja podróżniczka powiedziała nagle: „Widzę jakąś głowę, która zagląda z góry do jacuzzi!”.

Wstrzymałam oddech. Czy to anioł?

Okazało się, że do baseniku ze światłem zagląda jednorożec!

To zawsze zapowiedź podróży, tak więc poprosiłam Panią B., aby poczochnęła przez chwilę jaśniutką grzywę jednorożca, przywitała się czule z tym czwartowymiarowym przepięknym zwierzęciem i poprosiła je o zabranie do swojego Domu.

Pani B. pragnęła zaczerpnąć jak najwięcej wiedzy o swojej duszy, poznać jej kosmiczne zakamarki, poszerzyć świadomość swojego duchowego potencjału. Któż jak nie wielowymiarowy przewodnik mógł nam w tym lepiej pomóc?

Nigdy nie wiem, co wydarzy się, kiedy podróżnik zmierza do swojego Domu. Należymy do tak wielu światów, mamy tak różne duchowe DNA, że zawsze z zapartym tchem słucham o świetlistych grupach, do których wędrują moi podopieczni. Czasami znam te cywilizacje, a czasami jest to zupełnie nowa kraina.

Pani B. sunęła przez kosmos pełen gwiazd. Powiewały w pędzie jej długie, jasne włosy i fioletowo-srebrzyste szaty, które określiła jako „ponczo”.

Na horyzoncie ukazał się strzelisty zamek wśród wianuszka z chmur.

Jednorożec potwierdził, że jesteście u celu.

Na powitanie Pani B. wyszły tysiące aniołów.

– Jest ich tak wiele! Tak wiele! – szlochała ze wzruszenia. – Uśmiechają się do mnie, przekazują miłość, to jest takie niesamowite uczucie! Taka wielka miłość! Tak bardzo mnie to wzrusza!

Pani B. przez dłuższą chwilę płakała z emocji.

Otaczały ją smukłe, świetliste istoty ze skrzydłami.

Koloz: UR



– A jak ty wyglądasz w tym miejscu, w którym obecnie jesteś? – zapytałam z ciekawością.

– Wyglądam dokładnie tak jak oni! – uśmiechnęła się ciepło Pani B. – Jestem wysmukła, świecąca, cała utkana ze świetlistej energii i nie uwierzysz, ale mam skrzydła! Ja należę do tego świata – oświadczyła cicho i znowu zaczęła płakać ze wzruszenia.

Wtedy wysunął się z grupy jeden z wysmukłych aniołów, podszedł i uśmiechając się, wziął ją za rękę.

To są ogromne przeżycia i bardzo, bardzo wysokie wibracje, kiedy stajemy wśród swojej świetlistej cywilizacji. Ogarnia nas uczucie lekkości, przynależności, ogromnej radości i wielkiego wzruszenia. Trudno to wszystko pomieścić w ziemskim sercu, toteż Pani B. nadal szlochała, anioł wspierał ją dotykami i uśmiechem, ja cierpliwie czekałam, bo wiem, że to chwile większe niż to, do czego jesteśmy przyzwyczajeni na Ziemi...

Poprosiłam, żeby Pani B. zapytała o imię anioła, który tak pięknie się o nią troszczy.

– Mam na imię Abriel – odpowiedział uśmiechnięty anioł, cały czas trzymając Panią B. za rękę.

Rozśmieszyła mnie reakcja mojej dziańskiej podróżniczki:

– Chyba Ariel, chciałeś powiedzieć? – poprawiła go, znając imiona aniołów z ziemskich przekazów.

– Nie – spokojnie odparł z uśmiechem anioł. – Mam na imię Abriel.

Usiedli na murku zamkowego dziedzińca i Pani B. z zainteresowaniem zaczęła oglądać swoje skrzydła.

– W ogóle nie są pierzaste – oświadczyła ze zdziwieniem – To jakiś zupełnie inny materiał. Mieni się, jest przezroczysty, coś takiego jak skrzydła ziemskiej ważki. Mogę je chować i wypuszczać, a nawet zmieniać ich kształt. Mam na plecach jakby dwa źródła światła, takie świetliste generatory. To właśnie z nich mogą wyłaniać się moje skrzydła, rosnąć, maleć i całkowicie chować się. To wszystko jest bardzo interesujące.

W to nie wątpiłam!

Zapytałam, czy może swojego przyjaciela Abriela zapytać o imię, pod jakim znają ją w tamtym świecie. Okazało się, że ma na imię Ametyst.

Zdziwiło mnie, że jej szaty podczas podróży na jednorożcu były dokładnie tego koloru! Zapytałam, czy wie, jak wyglądają na Ziemi ametysty. Okazało się, że Pani B. nie wie, że są w różnych odcieniach fioletu.

– Mam wielką ochotę pofruwać z Abrielem. Wiem, że to będzie cudowne – oświadczyła zniecierpliwiona Pani B.

Stanęli na brzegu muru. Ale skok w przepaść pełną chmur wcale nie był łatwy.

– Czuję strach. Zwyczajnie boję się pofrunąć – raportowała podróżniczka.

– Mam wrażenie, że umiem to robić, ale czuję się niepewnie. Co będzie, jeśli spadnę? Ta przepaść wydaje się ogromna. Nic nie widzę pod chmurami, ale mam wrażenie, że jesteśmy bardzo wysoko.

– Jestem pewna, że fruwania się nie zapomina – moim zdaniem w trakcie podróży jest dodawanie podróżnikom otuchy. – Na pewno jest tak, jak z jazdą na rowerze na Ziemi – przekonywałam. – Skoro masz skrzydła, na pewno wiesz, co z nimi zrobić. Zresztą spójrz na Abriela. Przecież jest z tobą, a nie wygląda mi na kogoś, kto opuści cię w potrzebie.

– Tak, masz rację – zgodziła się Pani B., a za chwilę dodała miękko i z wielkim zdziwieniem:

– To niesamowite! Tutaj się po prostu nie spada! Skoczyłam z murku, ale nie ciągnie mnie w dół. Mogę wrócić na murek i znowu wystartować i powtarzać to cały czas.

– No jasne! – olśniło mnie. – To ma sens! Przecież grawitacja to typowo ziemski przypadek! Tam nie ma grawitacji!

Pani B. fruwała już z gracją i płakała, bo było to znowu tak przepięknie odczucie, że jej serce nie mieściło w sobie piękna tego lotu.

Muszę przyznać, że również miałam w ciele wrażenie szybowania w przestrzeniach i pędu powietrza na skórze. Byłam bardzo wdzięczna Pani B. za tę przejażdżkę ponad chmurami.

Chcę tutaj wtrącić, że taka wspiania widoczność wyższego świata, wraz z rozmowami ze świetlistymi istotami i utrzymywaniem ciągłości wizji, i to już podczas pierwszej podróży, należy do wyjątków. Oznacza to, że Pani B. ma w swoim duchowym DNA duży ładunek

tej cywilizacji smukłych, anielskich istot. Dlatego jest tak sprawcza na Ziemi. Mocna przynależność do świetlistej społeczności pomaga jej szybko realizować swoje zamierzenia i budować wiele udanych relacji.

Przyznam, że taki podróżnik to dla mnie zawsze wielka gratka i okazja do eksploracji wyższych wymiarów.

– Czy Abriel zgodziłby się pokazać nam MÓJ świat? – zapytałam z nadzieją, kiedy znów wylądowali.

Chwila konferencji na zamkowym murku i Pani B. oświadczyła:

– Tak. Możemy tam polecieć.

Społeczność aniołów rozstała się i pojawił się korytarz do Zielonej Krainy pełnej jezior, lasów i rzek.

– Jest tu bardzo zielono i niebiesko – określiła swoje pierwsze wrażenie z nowego miejsca Pani B. – Kołujemy w tej chwili z Abrielem nad przestronnym jeziorem. Widzę na dnie jeziora jakieś wielkie miasto. Widzę wieże, kopuły, budynki. Abriel pyta, czy chcesz byśmy tam zlecieli?

– Oczywiście! – potwierdziłam. – Bardzo dziękuję! Chętnie zobaczę swoją krainę. Czy Abriel może nam zdradzić, jak się nazywa ten świat?

– To Arsynia – odparł Abriel.

A co wydarzyło się w Arsynii i po powrocie do Miasta Aniołów, a także jak ta podróż wpłynęła na Panią B. „po powrocie na Ziemię”, opowiem następnym razem.

Z wielowymiarowym pozdrowieniem!
Barbara Ravensdale

Barbara Ravensdale

terapeutka duchowa,
certyfikat z duchowości hilegardiańskiej
w Internationale Gesellschaft Hildegard von Bingen,
Niemcy, semantyk (KUL).

Pracuje autorską metodą
Technologii Wielowymiarowej, przewodniczka podróży
po wyższych wymiarach świadomości.

Twórczyni ośrodka warsztatowego „Siódmy las”
koło Kazimierza Dolnego (www.siodmylas.pl).

tel. +48 661 334 133,
e-mail: holistyczna@wp.pl